

Andrzej Friszke

UWAGI O OPORZE SPOŁECZNYM W PRL

Przekrojowe i wyważone studium Krystyny Kersten skłania do postawienia kilku pytań i hipotez.

Dzieje PRL to czas awansu społecznego dużych grup ludności, a jednocześnie degradacji innych grup. Uruchomienie awansu społecznego, przede wszystkim młodzieży wiejskiej do uważanych za wyższe w hierarchii prestiżu ról społecznych, miało zapewnić systemowi oparcie naturalne. Ów przepływ ze wsi do miast ogarnął tylko w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych 2 miliony ludzi. Rzecz jest ogólnie znana i poświęcono jej wiele opracowań, choć w ostatnich latach tego czynnika stabilizowania systemu wydaje się nie doceniać. Tymczasem pisane w okresie PRL analizy i oceny wymagają korekt i nowego spojrzenia¹. Niezwykle ważna praca Hanny Palskiej *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej* (1994) nie wywołała wśród historyków takiego rezonansu, na jaki zasługiwała. Awans dotyczył jednak w nie mniejszym stopniu środowisk robotniczych, przeobrażając oblicze i etos klasy robotniczej, zmieniając systemy wartości i zachowań wykształcone w okresie II Rzeczypospolitej. Byłoby rzeczą pożyteczną przeanalizowanie pod tym względem składu socjalnego robotników Poznania, Warszawy, Krakowa w 1956 r. Być może pozwoliłoby to zrozumieć odmiennosć zachowań w tych trzech ośrodkach, szczególnie ważnych dla biegu wydarzeń w tymże roku.

Jestem skłonny postawić hipotezę, że do czynników stabilizujących sytuację w okresie „małej stabilizacji” należał również efekt owego awansu. Duże grupy nowych mieszkańców miast stabilizowały się w nowych rolach społecznych, zagospodarowywały w nowych mieszkaniach i zakładach pracy, i to właśnie pochłaniało ich energię. Dominowało w tych grupach poczucie poprawy losu w porównaniu z warunkami życia ich rodziców, a zatem nie dostrzegano podstawy do wyraźnego sprzeciwu, tym bardziej buntu.

¹ Nadal szczególnie inspirujący jest esej Tadeusza Łepkowskiego *Myśli o historii Polski i Polaków*, opublikowany po raz pierwszy w 1983 r. przez podziemne wydawnictwo CDN.

Jest prawdą, że dla bardzo wielu Polaków w tych latach, w tym także dla wielu awansowanych, reżim był obcy ideologicznie, naruszał wartości wyływające z tradycji. Społeczeństwo tamtych lat żyło jednak pod nadal silnym wrażeniem dramatycznych przeżyć lat czterdziestych: wojny, okupacji, masowych zbrodni, wielkich przesiedleń. Dla dużych grup lata stalinizmu były przedłużeniem koszmaru lat wcześniejszych, życie toczyło się w warunkach zagrożenia, nieustannej presji, braku stabilizacji. Toteż przełom 1956 r. był osiągnięciem wielkim, którego nie zniwelowała późniejsza normalizacja, godząca przede wszystkim w inteligencję twórczą i do pewnego stopnia w Kościół katolicki. Przeciętny obywatel nie był jednak już narażony na uwięzienie, na ogół nie stykał się ze Służbą Bezpieczeństwa, zaś jego podstawowym problemem nie była wolność słowa. Odczuwał natomiast dobrodziejstwa stabilizacji i spokoju, co umożliwiało zwykły bieg codzienności, leczenie ran wyniesionych z lat poprzednich, odbudowywanie więzi rodzinnych i zwykłe kariery zawodowe.

Nie przypadkiem więc, jak myślę, bunt marcowy ogarniał niemal wyłącznie młodzież. Pokolenie starsze było sceptyczne i raczej pragnęło przewyciężenia napięcia, niż wyraźnego przełomu. Wielu przede wszystkim niepokoiła groźba destabilizacji, co czyniło ich podatnymi na propagandę władzy. Tysiące ludzi idących na wiece i masówki dla potępienia „wichrzycieli” oraz „syjonistów” nie było specjalnymi wielbicielami reżimu ani antysemitami (choć byli i tacy). Dominowała jednak obawa przed destabilizacją oraz wynikający stąd lojalizm wobec władzy i narzucanych przez nią zachowań.

O postawach wobec rytuałów wymaganych przez władze informują dane o frekwencji podczas wyborów. W 1961 r. nie wzięło udziału w głosowaniu jedynie 961 539, w 1965 r. już 663 485 uprawnionych. „Hasło »Wolnej Europy« – skreślania kandydatów na pierwszych miejscach nie znalazło szerszego posłuchu” – stwierdzano w opracowaniu Wydziału Organizacyjnego KC PZPR w 1965 r. Z zasłon skorzystało 15,5% głosujących (w 1961 r. 18,5%). Od zachowań ogółu społeczeństwa nie odbiegała bardzo znacznie postawa duchowieństwa. Zarówno w wyborach 1961, jak 1965 r. wzięło udział około 90% księży, zakonnic, zakonników, zaś z zasłon skorzystało od 37 do 10%, zależnie od województwa. Spośród 71 biskupów Kościoła rzymsko-katolickiego głosowało w 1965 r. 59, przy czym większość nie skorzystała z zasłon².

Od danych tych nie odbiegają w zasadzie wyniki wyborów w 1969 r., odbywających się w rok po Marcu, a półtora roku przed Grudniem. Z prawa tajnego głosowania w kabinach skorzystało od 20,5% w województwie krakowskim do 5,7% w katowickim. W województwach gdańskim i szczecińskim odsetek ten wyniósł 7%. Frekwencja wyborcza wśród kleru wynosiła 90%, zaś z kabin ko-

² Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej – AAN), KC PZPR, 2913, k. 80–83.

rzysłało od 22 do 5%. Spośród 64 biskupów nie głosowało 14, za zasłony udało się 31, pozostali głosowali jawnie i zapewne bez skreśleń³.

Dane te informują, że tylko niewielka część społeczeństwa zdecydowała się na wyraźny sprzeciw wobec reguł zachowania „obywatelskiego” narzucanych przez władze. Wyborów na ogół nie traktowano jako aktu istotnego wyboru, ale jako świadectwo lojalności wobec państwa i jego porządku ustrojowego względnie jako obywatelską „powinność”. Można oczywiście twierdzić, że oporna postawa społeczeństwa wyrażała się w innych sytuacjach, przy użyciu innych środków, i będzie to pogląd słuszny⁴. Wyniki wyborów o czymś jednak świadczyły; co najmniej o braku silnych odruchów buntu.

Stąd też wybuch grudniowy mógł być zaskoczeniem i dla władzy, i dla samego społeczeństwa. Skłonny jestem przypuszczać, że motywy wystąpienia były przede wszystkim ekonomiczne. Ostrość wystąpienia przeciw symbolom władzy i jej gmachom także miała u podłoża motyw ekonomiczny, zaś zachowania tłumu były wynikiem arogancji, a następnie brutalności ujawnionej przez władzę. Postulaty polityczne, które pojawiają się w późniejszej fazie wydarzeń nie miały na ogół charakteru antyustrojowego, były natomiast odpowiedzią na ujawnione zachowania władzy i jej sił porządkowych oraz próbą usunięcia oczywistych niesprawiedliwości. Istniejący porządek był jednak uznawany za dany i naturalny, stąd też tak szybko udało się władzy opanować bunt, gdy tylko zaczęła przemawiać „ludzkim głosem”.

Sytuacja zaczęła się zmieniać w sposób zasadniczy w latach siedemdziesiątych. Dawne możliwości awansu społecznego zostały wyczerpane. Ruch ludności ze wsi do miast uległ znacznemu zmniejszeniu, a ponadto kierował się do małych miasteczek i na ogół nie towarzyszyło mu poczucie znaczącego awansu. Pokolenie, które przybyło do miast w latach pięćdziesiątych ustabilizowało się w swoich pozycjach zawodowych i społecznych, uznawało je za naturalne, nie odczuwało już wobec władzy wdzięczności, ani nie widziało w niej gwaranta i opiekuna swego statusu. Pod wpływem rozmaitych czynników oczekiwało natomiast poprawy poziomu życia. Po rozbudzeniu nadziei w pierwszej połowie dekady, druga jej część przyniosła zawód i wynikające stąd poczucie frustracji.

Frustracja szczególnie silna była wśród młodzieży. Niewydolność ekonomiczna systemu tworzyła zagrożenie dla stabilizacji życia codziennego, a system nie był w stanie otworzyć dróg awansu i zaspokajania potrzeb także w innych dziedzinach. Rozziew między obrazem kraju kreowanym przez propagandę a rzeczywistością stawał się źródłem codziennej irytacji.

W całym społeczeństwie zanikało znaczenie obaw przed destabilizacją. Spo-

³ AAN, KC PZPR 137/XVI-611, s. 157–158.

⁴ Rozważania nad przejawami oporu przedstawiłem w artykule *Opozycje a odpor v poválečných dějinách Polska*, „Soudobe Dejiny” 1997 (Praha), nr 2.

kój nie był już wartością tak cenioną, jak w poprzednich dziesięcioleciach. Doświadczenia wielkich wstrząsów i represji należały do odległej przeszłości i w coraz mniejszym stopniu wpływały na zachowania.

Niemniej jednak stabilizacja wydawała się zapewniona. Wystąpienie robotników w czerwcu 1976 r. miało ograniczony zasięg. Opozycji demokratycznej nie udało się wywołać ruchu masowej aktywności. Pochody pierwszomajowe i wybory, także te z lutego 1980 r., dowodziły, że obywatele nadal stosują się do rytuałów podyktowanych przez partię. Co więcej, nawet przebieg wizyty Jana Pawła II w Polsce nie pociągał za sobą wystąpień przeciw władzy i systemowi. Społeczeństwo skupiało się wokół Kościoła i papieża, a była to integracja wbrew państwu i systemowi, ale niekoniecznie przeciw systemowi politycznemu. Tak przynajmniej mogło się wydawać.

Choć z przedstawionego tu spojrzenia mogłoby wynikać, że negują znaczenie oporu politycznego, to jednak tak nie jest. Próbuję natomiast dowieść istnienia przez cały ten czas swoistej schizofrenii, powodującej rozdział prywatności od zachowań publicznych. W sferze prywatności przechowywano alternatywny wobec oficjalnego obraz przeszłości, w tym krzywd doznanych od Sowieców. Do tej sfery należały na ogół przekonania religijne, a także poglądy ideowe i polityczne. Prawda „prywatna” nie miała jednak zastosowania w życiu publicznym. System zaś był czymś danym z zewnątrz i niezależnym od woli obywateli. Można mu się było poddawać zupełnie, nawet „szmacić” albo podejmować jakąś grę, można było próbować żyć tak, by jak najmniej zależeć od panujących w nim układów, reguł, języka. Istniał cały wachlarz możliwych zachowań, na bieżąco poddawanych ocenie przez współobywateli. Trudno było jednak system zanegować, odmówić w nim wszelkiej partycypacji. Życie w systemie było więc kombinacją przystosowania i oporu, uprawianych na różnych poziomach i w różnych zakresach. Te skomplikowane reguły postępowania ujawniały się nawet w okresie kryzysów czasu „małej stabilizacji”.

Początek przewycięzania owego rozdziału prawdy prywatnej i prawdy publicznej przyniosła dopiero opozycja demokratyczna po 1976 r. Jej też należy zawdzięczać upowszechnienie za pośrednictwem pisma „Robotnik” technik walki strajkowej, co zostało wykorzystane w sierpniu 1980 r. Osoba papieża Jana Pawła II stała się natomiast ośrodkiem identyfikacji ideowej, a jego pielgrzymka do Polski dostarczyła wzoru samoorganizacji na wielką skalę.

Odpowiadając na postawione w tytule pytanie, byłbym skłonny widzieć poszczególne protesty w kontekście ich czasu, etapu, dominującej w tym okresie świadomości. Cały zaś ciąg wydarzeń jako szkołę dojrzewiania społeczeństwa przeoranego na wskroś przez wojnę i powojenny eksperyment.